Nr. 17. W Tarnowie 5go listopada 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

OSTATNIE DYSKUSYE I UCHWAŁY SEJMOWE W SPRAWACH SZKOLNYCH
(NA PODSTAWIE ZAPISKÓW STENOGRAFICZNYCH.)

W czasie ostatniej sesyi sejmowej wypowiedziano niejedną myśl, która zasługuje na uwagę powszechną i może przyczynić się do naprawy szkolnictwa. Pierwszą dyskusyę dosyć ciekawą (choć nie wyczerpującą, bo na dłuższe rozprawy o tych kwestyach brakuje zawsze niestety czasu Sejmowi) wywołało sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich, zakończone wnioskami, wzywającymi Rząd, żeby 1e) naukę historyi kraju rodzinnego uznał za obowiązkową w gimnazyach; 2e) ustanowił posady lekarzy szkolnych przy szkołach średnich; 3e) przystąpił do budowy nowych gmachów szkolnych; 4e) założył nowe szkoły średnie; 5e) w celu uzyskania większej liczby kwalifikowanych nauczycieli języka niemieckiego pomnożył liczbę stypendyów, ustanowionych dla kształcenia takich nauczycieli w uniwersytetach pozakrajowych niemieckich,— a zarazem aby pomnożył liczbę i odpowiednio podwyższył kwoty półrocznych stypendyów, wypłacanych za prace konkursowe członkom seminaryów, na fakultetach filozoficznych obu krajowych uniwersytetów ustanowionych; — żeby 6e) uznał *naukę religii za obowiązkowy przedmiot egzaminu dojrzałości* w szk. śr.; żeby 7e) Rada szk. kr. dopilnowała wykonania zakazu uczęszczania młodzieży szkół średnich na te *przedstawienia teatralne*, które dla niej są *niestósowne*.

Żądania, wymienione pod 1—5, nie wywołały żadnej różnicy zdań, bo przypomniały tylko pewne niedostatki, uznane już u nas powszechnie; chodziłoby tylko o zdobycie środków, któreby rząd zmusiły do zaradzenia złemu, ale Sejm nie posiada takiego środka;

on tylko uchwala rezolucye, powtarzając niejednę od wielu już lat, a rząd wiedeński ignoruje je najczęściej zupełnie. Tylko rezolucya 6a) spotkała się z opozycyą, jak można było przewidzieć. Wystąpił przeciw niej p. *Rotter*, wyrażając najpierw obawę, że „wprowadzenie egzaminu dojrzałości z religii egzamin ten w każdym razie utrudni, a on tymczasem utrudnienia nie znosi, gdyż już dzisiejsze wymagania nieraz smutne mają następstwa dla zdrowia a nawet życia młodzieży". A nadto nasunęły mu się inne jeszcze wątpliwości: może się łatwo zdarzyć, że młodzieniec „moralnie się prowadzący", nie odpowie na zadane mu np. z dogmatyki pytania,— byłoby zaś „niesprawiedliwością rzeczową", gdyby takiego przy egzaminie „spalono". Drugi znów, który „przez czas nauki w gimnazyum z powodu wartości swojej moralnej znachodził się na granicach przymusowego wyjścia z zakładu", będzie odpowiadał doskonale, więc trzeba go będzie przepuścić, ale na tem nie zyska „powaga przedmiotu i jego znaczenie". Na to jednak dał należytą odprawę p. dyrektorowi i radcy rządowemu (który jest zarazem ulubieńcem demokratów radykalnych i socyalnych) Najprz. Ks. Biskup Czechowicz, zarzucając mu najpierw nieszczerość i ukrywanie właściwej pobudki, która mu każe głosować przeciw wnioskowi (a którą jest niechęć przeciwko religii), a potem stwierdzając, że religia, przedmiot pierwszy i najważniejszy, „wiedzie od dwudziestu kilku lat żywot niepewny w szkołach średnich i traktowana jest jako przedmiot drugorzędny, który uczniowie mogliby sobie lekceważyć, jeżeli w sercu nie mają prawdziwego uczucia religijnego..... Rozchodzi się o to, czy ten młodzieniec, który otrzymuje świadectwo dojrzałości, w samej rzeczy ma podstawy, jakie mu do życia i szczęścia są potrzebne, czy zna dokładnie zasady wiary katolickiej, prawo moralne, oparte na Zakonie Chrystusowym, aby mógł na nim oprzeć swoje życie i szczęście i teraz i w przyszłości. Od tego nie może odstąpić Episkopat i Kościół św." Z drugiej zaś strony postarają się o to Biskupi, żeby egzamin z religii nie przyczynił się do nadmiernego obarczenia młodzieży: pod tym więc względem płonne są obawy p. Rottera.

Zresztą już oświadczenie Najprz. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, który zabrał głos przed p. Rotterem, powinno było rozwiać te jego obawy. Wyraźnie bowiem zapewnił Ks. Arcybiskup, że „Episkopat uczyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby młodzież nie czuła się zbytnio obciążoną, a więc Episkopat gotów ułożyć pewien schemat pytań, obejmujących tylko zasady i najważniejsze prawdy naszej wiary, które każdy katolik znać powinien, z wyłą-

czeniem wszelkiego trudniejszego materyału dowodowego i szczegółów tych wszystkich, które nie kształcą umysłu, ani nie wyrabiają serca i charakteru".

To powinno było wystarczyć przeciwnikom wniosku: zaliczenie bowiem religii do przedmiotów egzaminu maturalnego przyczyniłoby się jedynie w tym wypadku do obarczenia młodzieży, gdyby musiała powtórzyć sobie w klasie 8ej cały materyał, zawarty w podręcznikach szkolnych—ale tego nikt żądać nie będzie; główne zaś prawdy wiary i moralności będzie pamiętał każdy uczeń, który uważał na lekcyach i jako tako przykładał się do nauki. Jeżeli wprowadzi się apologetykę do kl. 8ej, będzie można po prostu egzaminować głównie tylko z materyału tej klasy (który nie będzie wymagał żadnej prawie pracy domowej), bo mówiąc o kwestyach, w apologetyce traktowanych, przypomni się uczniom zarazem najważniejsze prawdy wiary i moralności. Ale i w tym razie nie byłoby wcale nadmiernego obarczenia uczniów, gdyby im kazano raz jeszcze przeczytać w kl. 8ej pewne ustępy z dogmatyki i etyki.

Drugą rezolucyę, odnoszącą się do sprawy wychowania, a żądającą, żeby Rada szk. kr. „dopilnowała zakazu uczęszczania młodzieży szk. śr." (sic!—polszczyzna uchwał sejmowych bywa niestety często bardzo niepoprawna!—) na niestósowne dla niej przedstawienia teatralne, przyjęto bez żadnej opozycyi, a nawet nie przeprowadzono żadnej nad nią dyskusyi. Tylko w rozprawie ogólnej o wnioskach komisyi szkolnej poruszył hr. Wojciech Dzieduszycki sprawę teatru i wypowiedział o nim kilka myśli, które tu warto przytoczyć: „Jestem z pewnością wielkim zwolennikiem tego teatru, który jest przybytkiem sztuki, świątynią narodowej Muzy; wiem, jakie teatr dobry ma znaczenie dla narodu a jakie dla chłopca podrastającego widok sztuki klasycznej, szlachetnej; wiem, że zabawa taka jest nietylko dozwoloną, ale i potrzebną dla odświeżenia umysłu, ale wiem i to, że niestety publiczność tego dyrektora teatru, który nie chce do tej świątyni Talii i Melpomeny wpuszczać jakiej innej damy: Venus vulgivaga, poprostu do tego zmusza, a wskutek tego i młodzież ma nieraz widowiska dla siebie nieodpowiednie. Nie tu miejsce na wydawanie sądu artystycznego o rozmaitych kierunkach w teatrze, muszę jednak wyrazić swoje zdanie, że słusznie uczyniła komisya szkolna, jeżeli się upomniała o to, aby nad młodzieżą był wykonywany nadzór, ale nie w tym kierunku, aby młodzież nie chodziła do teatru, ale by chodziła na sztuki dobre i podniosłe, by nie chodziła do miejsc takich, które trują umysł i serce".

Otóż stwierdzamy to z przyjemnością, że zarówno w tem przemówieniu, jakoteż w kilku innych i w samych rezolucyach, o których mówimy, przebija się widocznie wpływ *memoryału*, przedłożonego sejmowi przez *Związek Katechetów* i rozdanego wszystkim posłom. Nikt jednak nie uważał za rzecz potrzebną wspomnieć publicznie o tym memoryale, zapewne dlatego, że nie chciano mu wyraźnie przyznać słuszności i nie chciano przyznać, że rezolucya zeszłoroczna, żądająca lepszych katechetów, na którą Związek odpowiedział swoim memoryałem, nie świadczyła bynajmniej o wielkiej znajomości niedostatków naszego szkolnictwa. A przecież nasze wnioski zasługują na większe uwzględnienie i na rozbiór dokładny, którego też może doczekają się w czasie najbliższej kadencyi sejmowej. Co się tyczy w szczególności teatru, żąda memoryał zmiany nowych przepisów szkolnych, które pozwalają młodzieży (w §. 17) uczęszczać na wszystkie widowiska teatralne, nie zabronione jej specyalnym zakazem dyrektora. Dalej zaś czytamy: „Jednakowoż § ten dałby się uzasadnić jedynie w tym razie, gdyby a.) w teatrach dzisiejszych grano tylko wyjątkowo utwory dla młodzieży niestósowne i gdyby b.) wszystkie utwory dramatyczne były każdemu dyrektorowi znane. Faktem jest zresztą, że we Lwowie i w Krakowie nie ogłoszono dotąd nigdy takiego zakazu od czasu wydania nowych przepisów. Dyrektorzy nie znają bowiem większej części utworów przedstawianych a nie chcą polegać na ocenach, które podają dzienniki; zresztą musieliby naradzić się za każdym razem pomiędzy sobą, czy wydanie zakazu jest potrzebne. Nadto powstrzymuje ich od takich ogłoszeń obawa, że wielu uczniów, zwłaszcza starszych, nie uwzględniłoby wcale zakazu, że owszem byłby on dla nich zachętą do odwiedzenia teatru a władze szkolne nie mogłyby temu przeszkodzić. Otóż zmiana tego §-fu jest nieodzownie potrzebna w tym kierunku, żeby ograniczyć swobodę uczniów, dziś faktycznie nieograniczoną, w odwiedzaniu teatru“.

Otóż komisya szkolna nie uwzględniła tej argumentacyi i poprzestała na przytoczonem wezwaniu całkiem ogólnikowem, żeby „Rada szk. dopilnowała“ etc. Nie chciano widocznie krytykować nowych przepisów szkolnych. Czy jednak rezolucya ta odniesie skutek zamierzony?—Dotąd wszystko pozostało po dawnemu i żaden dyrektor we Lwowie i w Krakowie nie przeszkadza uczniom w odwiedzaniu teatru i można się obawiać, że władze szkolne nic w tym kierunku nie zrobią, ponieważ wychodzą z mylnego założenia, iż w większych miastach życie młodzieży pozaszkolne usuwa się z pod wszelkiej kontroli. Wszakże wyraźnie powiedział p. *Bo-*

brzyński w ciągu dyskusyi: „Tak samo w kwestyi zewnętrznego zachowania się młodzieży, uczęszczania na złe przedstawienia do teatrów lub do restauracyi, gdzie się napoje alkoholiczne sprzedaje, szkoła wszystkiego spełnić nie może. Może w *mniejszych miasteczkach*, gdzie student jest znany, gdzie go profesor może znać i widzieć. Gdzie zaś zakładów średnich jest pięć, sześć, gdzie profesor nie zna ogółu młodzieży, jakiż jest sposób i droga, ażeby młodzież od tego skutecznie odwieść?“

Czyż jednak rzeczywiście nie mogą grona nauczycielskie w żaden sposób skontrolować, którzy uczniowie chodzą do teatru? Czyż żaden profesor nie bywa nigdy na przedstawieniach? a jeżeli bywa jeden i drugi, czyż nie rozpozna swoich wychowanków? Albo czy nie mogliby od czasu do czasu wszyscy dyrektorzy szkół średnich pójść do teatru, na trzecie piątro i rozglądnąć się za swoimi uczniami? — Ale w takim razie trzebaby nieposłusznych karać, wypędzać ze szkoły, ściągać na siebie ich nienawiść! — Ta właśnie obawa jest powodem, że wielu naszych pedagogów woli nic nie wiedzieć o wykroczeniach młodzieży, że nie chcą nawet osobnych wprowadzić odznak wyraźnych i z daleka widocznych dla każdego gimnazyum (coby oczywiście bardzo ułatwiało kontrolę). Ależ my nie żądamy, żeby zaraz chwytano się środków ostatecznych, żeby karano tam, gdzie wystarczy ojcowskie upomnienie, żeby profesor postępował z uczniami, jak policyant ze złodziejami i budził ku sobie nienawiść! Niech tylko młodzież widzi w całem postępowaniu swoich wychowawców serdeczną życzliwość, a wtedy z pewnością nie weźmie im za złe kontroli, którą nad nią wykonywać będą.

Jak wielu innym wykroczeniom, tak i uczęszczaniu na widowiska niemoralne zapobiegłby także w znacznej mierze *nadzór nad stancyami*, którego również domagał się memoryał XX. Katechechetów, a którego nie wykonywa się we Lwowie i w Krakowie, chociaż p. Bobrzyński zapewnił, że „pewien nadzór rozciągamy nad stancyami“: dzieje się to w niektórych gimnazyach prowincyonalnych, w samej zaś stolicy zdarza się tylko wyjątkowo, że ten lub ów nauczyciel gorliwszy odwiedzi swojego ucznia w domu. *(C. d. n.)*

X. Dr. A. Pechnik.

O Potopie.

(C. d.) Obrońcy absolutnej powszechności potopu czerpią swe dowody z następujących źródeł: a) z Pisma św. i Tradycyi Kościoła,

b) z tradycyi narodów i c) z nauk przyrodoznawczych a mianowicie z geologii i paleontologii. Przejdźmy je za porządkiem i oceńmy ich wartość. A) Pismo św., zdaniem zwolenników absolutnej powszechności potopu, jest zupełnie po ich stronie i to tak dalece, że bez zadania widocznego gwałtu tekstowi i kontekstowi biblijnemu nie można potopu ograniczać pod żadnym względem. Ich argumentacya przedstawia się mniej więcej w następujący sposób.

a) Wziąwszy pod uwagę tekst Genesis, gdzie Mojżesz opisuje potop, widzimy, że za *przyczynę potopu* podane jest *powszechne i zupełne* zepsucie obyczajów u wszystkich ówczesnych ludzi, bo wyraźnie tam napisano: „*wszystka* myśl serca (ludzkiego) była napięta ku złemu po *wszystek* czas“ (Gen., 6. 5), „*ziemia* skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością“ (w. 11.); „i *wszelkie ciało* zepsowało było drogę swą *na ziemi*“ (w. 12). Ponieważ zaś przyczyną potopu powszechne i zupełne zepsucie, przeto i wyrok Boga sprawiedliwego musi być powszechny.

To też w istocie b) wyrok ten brzmi ogólnie i nie dopuszcza żadnego wyjątku. „Wygładzę człowieka, któregom stworzył“, mówi Bóg, a ponieważ stworzył On wszystkich w Adamie i Ewie, przeto i wygładzić zamierza wszystkich. Nawet zwierzęta obejmuje tym wyrokiem, bo tak mówi dalej: „od człowieka aż do zwierząt, od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego“ (w. 7.).

c) Stósownie do powszechnej przyczyny potopu t. j. do powszechnej winy rodzaju ludzkiego i do absolutnego wyroku następuje *wszechstronne jego spełnienie i powszechna kara* w postaci zupełnego zniszczenia ludzi i zwierząt z wyjątkiem mieszkańców korabiu. „I wygładził Bóg *wszystko* stworzenie, które było na ziemi od człowieka aż do bydlęcia“ (7, 23) i jakby dla skonstatowania, że wyraz „wszystko“ ma tu znaczenie najobszerniejsze i nieograniczone, dodaje św. autor: „i został sam Noe i ci, którzy z nim byli w korabiu“ (w. 23).

„Nie podobna dokładniej i ściślej się wyrazić“, pisze autor rozprawki o potopie, zamieszczonej w Przeglądzie Kościelnym z r. 1886 na str. 322., „i opowiedzieć, że cały rodzaj ludzki został przez wody pochłonięty“.

Pozwólmy na razie nieznanemu autorowi mieć to przekonanie a idźmy dalej za wątkiem argumentacyi zwolenników powszechnego potopu, którzy, skonstatowawszy z tekstu Genesis one wyrażenia powszechności jak: „*wszystko*“, „*ziemia*“, „*pod niebem*“, „*wszelkie ciało*“ itp., wykluczają wszelkie inne tłómaczenia onych wyrażeń, a żądają jedynie tłómaczenia najściślej literalnego, bo jak słusznie zresztą pisze jeden z nich: „Podług zasad hermeneutycznych wówczas wolno

odstąpić od sensu ściśle literalnego, gdy ten trąci niedorzecznością, o jakim wypadku tu (w historyi potopu) mowy być nie może, owszem kontekst tylko literalnemu sprzyja“ [1]) Czy tak jest w istocie, poznamy to niżej, a teraz idźmy dalej za wątkiem argumentacyi broniącej powszechności potopu.

d) *Koniec opisu Mojżeszowego o potopie* nie da się inaczej wytłómaczyć jak tylko w znaczeniu absolutnem i powszechnem. Noe wyszedłszy z korabiu złożył P. Bogu ofiarę. Pan Bóg przyjął ją mile i powiedział do Noego. „Żadną miarą nie będę więcej przeklinał ziemie dla ludzi... przetoż nie pobiję więcej *wszystkiej duszy żyjącej*, jakom uczynił (Gen. 8, 21.)... ani więcej będzie potop pustoszący ziemię“ (Gen. 9, 11.). Następnie zawarł Bóg z Noem i jego rodziną „przymierze wieczne“, a na znak tego przymierza dał „łuk na niebie“ tj. tęczę, obiecując: „A gdy okryję obłokami niebo, okaże się łuk mój na obłokach i wspomnę na przymierze moje z wami... i nie będą więcej wody potopu ku wygładzeniu *wszelkiego ciała*“ (Gen. 9, 13—15). Według tych słów potop musiał być powszechny, zwłaszcza że sam Bóg tu oświadcza, iż pobił „*wszelką duszę żyjącą*“, a co się tyczy tęczy, to taki wniosek czyni z jej ukazania się wzmiankowany wyżej autor artykułu w Przeglądzie kościelnym: „Tęczę widzieć można po całej ziemi, jest ona powszechną; potop, którego ona jest znakiem, był więc powszechny. Inaczej trzebaby powiedzieć, że Bóg zobowiązania swego nie dotrzymał, gdyż od czasu Noego wydarzały się potopy częściowe: potop Deukaliona u Greków, inne potopy u Chińczyków. Zatem tęcza na niebie dana jest jako zadatek, rękojmia, że już więcej nie będzie takiego, jak potop Noego, którzyby zniszczył wszelkie ciało, innemi słowy, którzyby był powszechny. [2])

e) Opierając się na opisie Mojżeszowym o potopie, powiadają dalej obrońcy jego powszechności, musi się koniecznie wnioskować na absolutną powszechność tej klęski, bo sam fakt budowania korabia i ratowania w nim ludzi i zwierząt wyklucza koniecznie ograniczanie potopu pod względem geograficznym. „Pytamy“, pisze co dopiero wspomniany autor, „na co tyle mozołu i trudu na budowanie (korabia), na co tyle zachodu na zbieranie zwierząt, na gromadzenie zapasów żywności, jeśliby potop nie był powszechny, ale lokalny? Wszak prostszy był środek zachowania Noego i ocalenia miejscowych gatunków zwierząt przez wyprowadzenie ich z tego miejsca, jak to uczynił Bóg z Lotem, a nawet z Abrahamem“.[3]) Odpowiemy poniżej, a raczej obrońcy ogra-

[1]) Zob. Encyklop. X. Nowodworskiego artykuł „Potop“ str. 528.
[2]) L. c. str. 323.
[3]) Encyklop. X. Nowodworski art. Potop. str. 528.

niczonego potopu odpowiedzą autorowi na powyższe pytania, tu tylko to musimy zaznaczyć, że jeżeli obrońcy powszechnego potopu tę tylko jedną trudność znajdują w opisie Mojżeszowym, przemawiającą przeciw ograniczeniu potopu, to ich przeciwnicy całe szeregi takich stawiają trudności, które przemawiają przeciw powszechności potopu.

Wymienione dotąd dowody za powszechnością potopu wysnute są ze samej pierwszej księgi Pisma św., z księgi Genesis. Ale i inne księgi Pisma św. wspominają także o Potopie, i z nich też obrońcy powszechności potopu czerpią swe dalsze dowody, które można treściwie w ten sposób przedstawić:

f) W księdze Eklezyastyka (44, 17—19) tak czytamy: „Noe nalezion jest doskonałym, sprawiedliwym, a czasu rozgniewania stał się pojednaniem. A przetoż zostawion jest ostatek ziemi, kiedy przyszedł potop. Przymierze wieczne stało się z nim, żeby nie mogło być zgładzone potopem *wszelkie ciało*". A więc jest tu znowu mowa o powszechnym potopie, który zniszczył „wszelkie ciało" tj. wszystkich ludzi.

g) Powszechność potopu stwierdza też sam Pan Jezus, który według Ewangelisty św. Mateusza (24, 37 — 39) tak powiedział: „A jako za dni Noego tak będzie przyjście Syna człowieczego. Albowiem jako we dni przed potopem jedli pili, żenili się i za mąż dawali aż do onego dnia, którego Noe wszedł do korabia. I nie poznali aż przyszedł potop i *zabrał wszystkie*, tak będzie przyjście Syna człowieczego". Z tych słów Zbawiciela wynika powszechność potopu, bo ktoby ją chciał ograniczać, musiałby twierdzić, że koniec świata nie obejmie całej ziemi i nie zniszczy wszystkich ówczesnych ludzi i że na Sąd ostateczny nie wszyscy będą powołani.

h) Podobną analogię, mającą stwierdzać powszechność potopu, wyprowadzają jej obrońcy z II. listu św. Piotra (3, 6—7), gdzie tak czytamy: „Przez które (słowo Boże) świat, który naonczas zatopiony wodą zginął. Lecz niebiosa, które teraz są i ziemia, temże słowem odłożone są, zachowane ogniowi na dzień sądu i zginienia niepobożnych ludzi". Porównywa tu św. Piotr potop z końcem świata i Sądem ostatecznym, a ponieważ wiara nas uczy, że kiedyś nastąpi koniec dzisiejszego stanu naszej ziemi i powszechny sąd wszystkich ludzi, przeto porównanie byłoby bardzo niestósowne, gdyby i potop nie był powszechny.

i) Tenże sam Apostoł w tym samym liście (3, 6—7) wyraźnie stwierdza powszechność potopu i ocalenie samej tylko rodziny Noego temi słowy: „I pierworodnemu światu nie przepuścił, ale Noego samo ósmego opowiadacza sprawiedliwości zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych".

k) Wreszcie zwolennicy tej teoryi powołują się na znaczenie symboliczne, jakie potopowi nadaje samo Pismo św. I rzeczywiście zaprzeczyć się nie da, że Pismo św. widzi w potopie figurę Chrztu św. W I. liście św. Piotra tak czytamy: „Za dni Noego, gdy korab budowano, w którym mało—to jest ośm dusz—zachowane były przez wodę. Który i nas teraz podobnego kształtu zbawia Chrzest". [1]) Potop więc jest według wyraźnego orzeczenia Pisma św. figurą Chrztu w najściślejszem znaczeniu i nie dziw, że Kościół katolicki przy poświęceniu wody chrzcielnej tak śpiewa: „Deus, qui nascentis mundi crimina per aquas abluens, regenerationis speciem in ipsa diluvii effusione signasti, ut unius ejusdemque elementi mysterio et finis esset vitii et origo virtutis". A zaś Ojcowie Kościoła i Teolodzy nie bez słuszności dopatrują się w Noem figury Zbawiciela, w zwierzętach czystych ludzi prawowiernych, w nieczystych niewiernych, a w korabiu widzą prototyp Kościoła Chrystusowego i stwierdzenie tego dogmatu: „Extra Ecclesiam non est salus". Tę ostatnią okoliczność wyzyskuje wspominany już wyżej [2]) obrońca powszechności potopu i tak argumentuje: „Stolica św. nietylko pozwalała wierzyć i uczyć w całym Kościele i przez 18 wieków jako prawdę przez Boga objawioną fakt zupełnej zagłady rodzaju ludzkiego przez potop; zaleca ona nadto w encyklikach, wystósowanych do świata całego, katechizm, na którym pasterze dusz opierać mają objaśnienie faktu zupełnej zagłady ludzi po za arką, aby udowodnić, że nie ma zbawienia po za Kościołem prawdziwym. Jest to Katechizm Soboru Trydenckiego czyli katechizm rzymski. Wezwawszy pasterzy, aby się posługiwali za przykładem Apostołów figurami Starego Testamentu, tak się ta książka wyraża: „Pomiędzy temi figurami jedną z najbardziej wyrazistych jest arka Noego, która zbudowaną była na wyraźny rozkaz Boży, aby nie było żadnej wątpliwości, że jest figurą Kościoła, gdyż Bóg ustanowił swój Kościół, aby wszyscy, co doń wchodzą przez Chrzest, zabezpieczeni byli od wszelkiego niebezpieczeństwa śmierci wiecznej, podczas gdy ci, co pozostają poza jego łonem, zginą pogrzebani pod swymi występkami, jak to się stało z tymi, co nie byli przyjęci do arki". Katechizm ten fakt za niewątpliwy i niezaprzeczony pomiędzy chrześcijanami przyjmuje, że wszyscy ludzie, którzy po za arką pozostali, zginęli w potopie; na tej wierze się opiera jako na zasadzie absolutnie pewnej, aby wykazać inną prawdę, że poza Kościołem nie ma zbawienia".

„Powszechność Potopu co do ludzi, jakiej uczy katechizm, jest zatem prawdą powszechnie przyjętą w Kościele, prawdą, którą

[1]) Piotr, 3. 20—21.

[2]) Zob. Przegląd Kościelny l. c. str. 316.

z polecenia Papieży biskupi i inni pasterze uczyć winni lud chrześcijański, prawdą, która stanowi przedmiot zwykłej i powszechnej nauki Kościoła. Jakżeż przypuszczać, żeby ta powszechność była błędem i że Papieże nietylko pozwolili wzrastać temu błędowi, lecz że go nauczać kazali, jako istotnie należący do wiary katolickiej? To jest argument fundamentalny i co do nas absolutnie przekonywujący; dlatego żaden katolik nie może przyjmować dowolnie nowej interpelacyi księdza Motais". [1])

Naumyślnie przytoczyliśmy tu dosłownie tę argumentacyą obrońcy powszechnego potopu, bo kiedy sam autor nazywa ją fundamentalnym argumentem, toć warto poznać, jak to wyglądają niekiedy „fundamentalne argumenty" niektórych obrońców prawdy.

l) Ostatnim wreszcie dowodem, stojącym w związku z Objawieniem i wiarą, na jaki powołują się obrońcy powszechności potopu, jest „*unanimis consensus sanctorum Patrum*" tj. powszechna zgoda Ojców Kościoła w tłomaczeniu opisu Mojżeszowego o potopie, jako o klęsce uniwersalnej, która objęła cały rodzaj ludzki i całą ziemię. Uczeni katoliccy od samego początku istnienia Kościoła św. przyjmowali opis Mojżeszowy o potopie w znaczeniu ściśle literalnem i dlatego też wierzyli i uczyli, że potop był klęską powszechną. Dość wspomnieć tu takich mężów jak: św. Justyn, Ireneusz, Tertulian, św. Teofil, św. Ambroży, Hieronim, Augustyn, Efrem, Jan Złotousty. „Szereg ten pisarzy", powiada wspomniany wyżej autor rozprawki o potopie [2]) „moglibyśmy przedłużyć i przytoczyć mnóstwo późniejszych, od 5 wieku aż do naszych czasów. Lecz tego nie potrzeba, nikt nie podaje w wątpliwość jednomyślnej zgody Ojców co do powszechności potopu względem ludzi". Dowodem tej jednomyślności jest i to, że lubo znane było już w starożytności dzieło p. t. „Quaestiones ad orthodoxos", (przypisywane dziś św. Justynowi), gdzie jest mowa o takich uczonych, którzy potop tylko ograniczony przyjmowali, to jednak, gdy w 17. wieku Isaak Voss w dziele swojem p. t. „De aetate mundi" wystąpił z twierdzeniem o geograficznie ograniczonym potopie, dzieło jego, mimo świetnej obrony ze strony uczonego Benedyktyna Mabillona, dostało się na Indeks i dotąd na nim pozostaje.

---

[1]) Motais, kapłan francuski, uczony oryentalista i egzegeta, polemizował z X. Lamym o powszechność potopu, przecząc jej nie tylko pod względem geograficznym ale i antropologicznym. Wydał też w tym przedmiocie dzieło p. t. „Le Déluge biblique devant la Foi, l' Ecriture et la Science."

[2]) Zob. Przegląd Kościelny l. c. str. 316.

Wobec tej tak powszechnej zgody Ojców Kościoła w ścisłem przyjmowaniu opowiadania Mojżeszowego o potopie, jako powszechnej klęsce całej kuli ziemskiej i całego rodzaju ludzkiego; wobec tego, że powyższe przekonanie utrzymywało się dotąd w Kościele przez 18 wieków, a wreszcie wobec tego, że ostatnie dwa Sobory [1]) surowo zakazały egzegetom katolickim odstępować od jednomyślnego zdania Ojców św. w tłómaczeniu i objaśnianiu Pisma św., nie godzi się i nie wolno katolikowi w jakikolwiek sposób ograniczać potopu, a ograniczanie go pod względem antropologicznym „jeśli nie jest herezyą, nota erroris vel temeritatis plerumque non carebit, jak mówią Teolodzy". (Zob. Przegląd Kość. l. c. str. 316). —

Tak argumentują i takie dowody z Pisma św. i Tradycyi i nauki Kościoła przywodzą na obronę swej teoryi zwolennicy absolutnej powszechności potopu.

Ks. Dr. Jan Bernacki
kanonik katedralny.

Egzorta na niedzielę 6tą po Trzech Królach.

„Podobne jest królestwo niebieskie do ziarna gorczycznego".

Poprzedniego razu mówiłem wam o tem, jak to P. Jezus przyniósł na świat dobre nasienie nauki Swojej i rozsiał je po całym świe-

---

[1]) Św. Sobór Trydencki Sess. IV. Decr. de editione et usu ss. librorum, alin. 2. tak postanawia: „Praeterea ad coërcenda petulantia ingenia decernit (S. Synodus), ut nemo suae prudentiae innixus, in rebus fidei et morum ad aedificationem doctrinae Christianae pertinentium, sacram Scripturam ad suos sensus contorquens, contra eum sensum, quem tenuit et tenet sancta Mater Ecclesia... aut etiam contra unanimem consensum Patrum ipsam Scripturam sacram interpretari audeat, etiamsi hujusmodi interpretationes nullo unquam tempore in lucem edendae forent". — Na soborze zaś Watykańskim ponowiono powyższy dekret temi słowy: „Quoniam vero, quae sancta Tridentina Synodus de interpretatione divinae Scripturae ad coërcenda petulantia ingenia salubriter decrevit, a quibusdam hominibus prave exponuntur, Nos, idem Decretum renovantes, hanc illius mentem esse declaramur, ut in rebus fidei et morum, ad aedificationem doctrinae Chistianae pertinentium, is pro vero sensu sacrae Scripturae habendus sit, quem tenuit ac tenet Sancta Mater Ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione Scripturarum sanctarum, atque ideo nemini licere contra hunc sensum, aut etiam contra unanimem consensum Patrum ipsam Scripturam sacram interpretari". De fide, Cap. II. alin. IV. —

cie i zaszczepił boskie cnoty w oczach ludzkich. Lecz przez kogo to Jezus siał i sieje dotąd dobre ziarno swej nauki między ludźmi? Odp. Z początku przez Apostołów i uczniów, a teraz przez ich następców Biskupów i kapłanów—czyli przez Kościół święty.

Z początku maleńki był Kościół, maleńkie było zgromadzenie wiernych Jezusowych, w których sercu przyjęła się nauka Jezusa, ale z czasem wzrosło tak, że obejmuje dziś świat cały i wszystkie narody. Gdzie pójdziesz, czy na wschód słońca, czy na zachód—czy na północ czy południe, idź jak chcesz daleko, a wszędzie zobaczysz przy drogach krzyże—na drzewach zawieszone obrazy, wszędzie zobaczysz figury i kościoły, przed którymi i w których pobożni się gromadzą i modlą do Jezusa. I cóż mają oznaczać te krzyże, obrazy, figury i kościoły? Odgadujesz, że tam wszędzie już panuje Chrześcijaństwo, że wszędzie już jest wiara Jezusowa. Słusznie też przyrównał Jezus Swój Kościół do ziarnka gorczycznego. Takie to maleńkie, że ci się z pośród palców wymyka — a gdy je wrzucisz do ziemi, wyrasta z niego w ciepłych krajach krzew tak wielki, że na jego konarach i gałęziach ptacy rozmaici gniazdka ścielą, a nawet człowiek na nie wydrapać się może a nie złamie się pod nim. Mówiąc to podobieństwo, przepowiada Jezus naprzód, że Kościół Jego, choć z początku tak mały, z czasem rozrośnie się do tego stopnia, że wszystkie narody obejmie i wszystkich ludzi, że przyjdą do Kościoła i wielcy i mali— królowie i książęta— i uczeni i prostacy—i bogaci i ubodzy— i wszyscy się w nim pomieszczą i spoczną szczęśliwi w cieniu jego liści, szczęśliwi, powiadam, że doń należą. Przepowiednia ta spełniła się i spełniać się będzie jeszcze do końca świata; to pewna, że wkońcu nawrócą się wszystkie narody i będą należały do Kościoła katolickiego, bo P. J. zapewnił, że kiedyś „*będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz*“.

I skąd to? Dlaczego to stanie się? Dlaczego wszyscy garną i garnąć się będą do Kościoła św.? Dlaczego, pytam się, ci wszyscy uważać się będą za szczęśliwych, że do niego należą? Moi kochani, gdybym wam chciał tłómaczyć wzniosłość i piękność nauki Jezusa, ani za 2 godziny nie skończyłbym tego — może Bóg da, kiedyindziej opowiem wam coś o tem — odpowiedź zaś ogólną na te postawione pytania macie w następującem podobieństwie o kwasie. Nauka, jaką Kościół św. podaje ludziom, jest podobną do kwasu, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystko skwasiła. Widzieliście, jak się to zarabia ciasto na chleb? Aby chleb był zdrowy, potrzeba, by ciasto było kwaśne. Cóż się robi, aby je skwasić? Wkłada się doń szczyptę już dawniej skwaszonego ciasta, a ta szczypta wszyst-

ko ciasto wkrótce zakwasi. Jąką siłę ma ta szczypta kwaśnego ciasta, tak bez porównania większą siłę ma nauka Jezusa Chrystusa.

Wiecie już niezawodnie, jak to brzydko, jak źle było na świecie, zanim P. Jezus się narodził. Ludzie byli poganami, bałwanom się kłaniali, szatana czcili i jego słuchali—o prawdziwym Bogu nic nie wiedzieli— a o cnotach prawdziwych wyobrażenia prawie nie mieli. Na takie złe obyczaje ludzkie i błędy rzucił Jezus kwasek nauki Swej boskiej i cały świat odmienił się. Nauka ta i religia wpoiła w ludzi lepsze myśli i skłoniła ich do prowadzenia świątobliwego życia— dobre obyczaje dotąd zaszczepiły się i wszelkie cnoty—pogaństwo znikło, poobalały się bałwany, szatan już nie panował na ziemi a najśliczniejsze cnoty ukazały się wśród wiernych Chrystusa. Dokądkolwiek doszła nauka i religia Jezusa, wszędzie tam zachodziła zmiana w obyczajach; ze złych, chciwych, łakomców, grzeszników, przerabiali się ludzie na cnotliwych, z ludożerców i okrutnych na łagodnych i ludzkich wyznawców.—To, że dziś ciebie, dziecko kochane, rodzice kochają i pielęgnują jak źrenicę oka swego, patrz! toś winno nauce Jezusa, bo gdybyś było żyło przed narodzeniem Jego, to kto wie, coby rodzice z tobą dotąd zrobili. — To, że dziś się uczyć możesz wielu pięknych rzeczy i kształcić twój umysł i serce prawdziwą nauką, zawdzięczać masz Jezusowi, bo gdybyś żył przed Jezusem, uczonoby cię, że czcić masz bożka z gliny ulepionego i wszelkich innych zdrożności. To, co dziś wiesz o celu, w jakim żyjesz na tym świecie, mianowicie, żeś nie dla ziemi, ale dla nieba stworzony, że do nieba masz się dostać, to zawdzięczać masz Jezusowi, bo gdybyś żył przed Jezusem, uczonoby cię, że po to żyjesz, abyś jadł, pił i spał a potem umarł, jak umiera kot lub inne zwierzątko głupie. To i tyle innych rzeczy masz zawdzięczać Jezusowi, masz zawdzięczać nauce Jego, że obecnie wiesz, co masz robić, aby się zbawić, wiesz co złe a co dobre, co czynić a czego masz unikać. Bez nauki Jezusowej nie wiedziałbyś o tem.

Kiedyś może wam opowiem bardziej szczegółowo, czem był świat i ludzie, zanim Jezus przyniósł im swoją naukę — dziś wam tyle powiem, że jak niebo różni się od ziemi, tak świętsze i lepsze jest życie Chrześcijan od życia pogan. Miliony Świętych liczy Kościół św. Na każdy dzień roku wypada w kalendarzu więcej niż tysiąc Świętych! A ileż to kroci milionów jest świętych sług i służebnic bożych, którzy nie są zapisani w księgach Kościoła? Wszyscy oni czerpali świętość z nauki Jezusa, żyli tak, jak Jezus nauczał, byśmy żyli. Lecz po co tak daleko sięgać? Na przykłady świętego życia i poświęcenia, możecie i dziś patrzyć, boć nauka Jezusa tasama dziś, co dawniej. Patrz najpierw na innych. Dlączego to tylu ludzi chroni się

obmowy, oszczerstwa, nie chce się mścić na nieprzyjacielu, ale mu daruje? Dlaczego to wielu nie kradnie cudzych rzeczy i chroni się grzechu jak ognia? Oto dlatego, bo Jezus zakazuje to czynić. — Dlaczego wielu oddaje się na usługi chorym po szpitalach, wychowaniu biednych sierót i męczy się przez całe życie? Zapłaty za to żadnej nie otrzymują, owszem źli ich prześladują. Oto dla tego, bo P. Jezus uczy być miłosiernym dla drugich. Widziałeś kiedy Szarytkę, czyli Siostrę Miłosierdzia, w skrzydlatym czepcu białym? Ona całymi dniami i nocami siedzi przy chorych i konających! O jakimbyś ty sam był, gdyby nie kwas nauki Jezusowej! Nie słuchałbyś ni ojca ni matki; wszystko złe chwytałoby się serca twojego! I cóżby ci pomogły upomnienia i prośby ludzkie, gdybyś nie wiedział, że Jezus żąda tego, byś był posłuszny, że Jezus Sam przykładem Swoim uczył cię skromności, cichości i pokory!

Moi kochani, nie wiem, czy rozumiecie dobrze słowa moje, ale Bóg widzi, jak chciałbym wlać w serca wasze miłość i wdzięczność ku Jezusowi za tę boską Jego naukę, wdzięczność za to, żeście się narodzili w wierze katolickiej, że w tej wierze was wychowują. Dziękujcie więc Bogu, żeście się nie urodzili w wierze pogańskiej i tem więcej słuchajcie nauki Kościoła św., tem chętniej uczcie się tych pięknych prawd o Bogu, byście przez to tem łatwiej doszli do celu — t. j. do nieba. AMEN. *Monachus.*

Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach jedno i dwu-klasowych.

(X.) *Praeparatio.* Jakimi się stali później wszyscy potomkowie Noego? Który człowiek nie kłaniał się jednak bałwanom? Co rzekł P. Bóg do Abrahama? *Czy Abraham usłuchał P. Boga? *Co zabrał Abraham ze sobą? W której ziemi kazał Bóg Abrahamowi zamieszkać? Dlaczego tę ziemię nazywamy Ziemią Żydowską? *Czy żydzi nigdy nie wyszli z Ziemi Żydowskiej? Dokąd poszli? Jak powodziło się Żydom w Ziemi Egipskiej? Kto później dokuczał Żydom w Ziemi Egipskiej? Dokąd Mojżesz wyprowadził Żydów? Dziś opowiem wam o tem, co najważniejszego spotkało żydów, gdy szli do Ziemi Żydowskiej przez pustynie, jak to sam Pan Bóg dał im przykazania.

Propositio. Na pustyni przyszli Żydzi do wysokiej góry, którą zwano Synaj. Napiszę to nazwisko na tablicy. [1]) Do której góry przyszli

[1]) Lepiej wcześnie wypisać to nazwisko, bo często przychodzić będzie wśród opowiadania, więc wypada, by dzieci się z niem oswoiły i nie przekręcały go w myśli.

Żydzi? Gdzie była Góra Synaj? — Żydzi zatrzymali się tam, aby odpocząć, a P. Bóg rzekł do Mojżesza: Powiedz żydom, niech wypiorą ubranie swoje, niech dziś i jutro poszczą i modlą się; pojutrze zaś niech wszyscy zbliżą się do góry Synaj". Mojżesz powtórzył zaraz żydom, co mu P. Bóg powiedział, a żydzi usłuchali P. Boga. Wyprali swoje ubrania jak na wielkie święto, pościli przez dwa dni i modlili się i tak przygotowali się na dzień trzeci. Trzeciego dnia przyszli zrana do góry Synaj, ale przyszli ze strachem, bo dziwne rzeczy działy się na tej górze. Cała góra trzęsła się, podnosiła się i opadała, a miejscami wybuchał z niej ogień i dym. Wierzchołka góry nie było widać i zakryła go chmura gęsta. W chmurze tej błyskało i grzmiało coraz straszliwiej. Oprócz tego dały się z chmury słyszeć głosy trąb anielskich. Żydzi bali się bardzo. Wówczas usłyszeli straszliwy głos P. Boga, który mówił:

„Słuchaj ludu żydowski! Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli!

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną!

II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno!

III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

IV. Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło!

V. Nie zabijaj!

VI. Nie cudzołóż!

VII. Nie kradnij!

VIII. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego!

X. Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani żadnej rzeczy, która jego jest!"

I przestał Bóg mówić, a żydzi zawołali: „Wszystko co Pan Bóg nakazał uczynimy". Potem odeszli żydzi od góry Synaj i powtarzali sobie, że robić będą zawsze tak, jak nakazał P. Bóg w dziesięciorgu przykazaniach. P. Bóg zaś dał Mojżeszowi te przykazania wypisane na dwóch tablicach kamiennych i przyrzekł, że da żydom całą Ziemię Obiecaną, że będzie im błogosławił i że Syn Boży narodzi się między żydami.

I stało się to, co P. Bóg przyobiecał. Żydzi zabrali całą Ziemię obiecaną i P. Bóg bardzo im błogosławił. Wnet jednak żydzi się popsuli i robili nie tak, jak P. Bóg przykazał. Dlatego to Syn Boży, Pan Jezus, nie narodził się zaraz na świat, ale P. Bóg karał żydów różnemi nieszczęściami, aby się poprawili. Wreszcie stracili żydzi swoich

królów i musieli słuchać cesarza rzymskiego. Wtenczas ulitował się P. Bóg i postanowił zesłać na świat Odkupiciela. Opowiem to raz jeszcze.

Explicatio. Żydzi wyszli z Ziemi Egipskiej, przyszli do góry Synaj na pustyni i tam odpoczęli. P. Bóg rzekł do Mojżesza: „Powiedz żydom, niech wypiorą ubranie swoje, niech dziś i jutro poszczą i modlą się, a pojutrze nieco wszyscy zbliżą się do góry Synaj“! Mojżesz powtórzył zaraz żydom, co mu P. Bóg powiedział, a żydzi usłuchali P. Boga. Wyprali swoje ubrania jak na wielkie święto, przez dwa dni pościli i modlili się, a dnia trzeciego zbliżyli się do góry Synaj. — Gdzie odpoczęli żydzi na pustyni? Co wyprali żydzi z brudu? Przez ile dni pościli i modlili się? Dlaczego żydzi pościli i modlili się? *Dokąd poszli trzeciego dnia?

W dniu tym góra Synaj trzęsła się, a miejscami wybuchał z niej ogień i dym. Wierzch góry zakrywała chmura gęsta. W chmurze błyskało i grzmiało i dawały się słyszeć głosy trąb anielskich. Jeszcze głośniej zaś przemówił P. Bóg i powiedział żydom dziesięcioro przykazań. Żydzi bali się bardzo i zawołali: „Wszystko, co Pan nakazał, uczynimy“. Pan Bóg dał Mojżeszowi dziesięcioro przykazań wypisane na dwóch tablicach kamiennych. — W którym dniu trzęsła się góra Synaj? *Co wybuchało jeszcze z góry Synaj? *Czy było widać sam wierzch góry? Co zakrywało wierzch góry? Co się działo w tej chmurze? *Kto wtenczas przemówił do Żydów? Ile przykazań dał P. Bóg żydom? Na czem wypisał Bóg 10ro przykazań? Komu dał Bóg tablice z przykazaniami?

Który z was umie na pamięć 10 Bożego przykazania? Powiedz je! (Uczniowie 2go roku nauki odmawiają cały Dekalog, a katecheta tymczasem wypisuje go czytelnie na tablicy). [1]) Przeczytaj początek N! Dlaczego P. Bóg mówił, że Ziemia Egipska była domem niewoli? — Przeczytaj I. przykazanie! Jacy ludzie kłaniali się bożkom czyli bałwanom? Przeciw któremu przykazaniu grzeszyli bałwochwalcy? — Przeczytaj II. przykazanie! Jakie imię ma Syn Boży? Czy wolno w złości wołać „Jezus, Maryo“? Nigdy nie wymawiajcie w złości albo bez potrzeby, na darmo, imion świętych, bobyście zgrzeszyli przeciw IImu przykazaniu: „Nie będziesz brał...“ — Przeczytaj III. przykazanie! Czy w niedzielę wolno orać albo młócić? A dokąd trzeba koniecznie iść w niedzielę? *Które przykazanie każe święcić niedzielę? — Przeczy-

[1]) Poradną jest rzeczą przyjść wcześniej o 5 minut i uskutecznić to przed rozpoczęciem lekcyi, poczem wystarczy tablicę odwrócić a w porze stósownej ukazać Dekalog uczniom. Nieraz napisania naprzód Dekalogu podejmie się chętny nauczyciel, gdy się go o to poprosi.

taj IV. przykazanie! Czy wolno się kłócić z ojcem albo z matką? Czy będzie się powodziło dobrze tym, którzy nie słuchają ojca, matki, albo starszych? W którem przykazaniu nakazał Bóg słuchać ojca i matki? *Powtórz N! — Przeczytaj V. przykazanie! Nie tylko ten, kto zabija ale i ten, co bije niesłusznie, albo przezywa drugich, grzeszy przeciw V. przykazaniu. A cóż powinieneś zrobić wtenczas, gdy ciebie ktoś uderzy? — Przeczytaj VI. przykazanie! Przeciw temu przykazaniu grzeszy, kto z ciekawości patrzy się na takie części ciała, które P. Bóg już Adamowi i Ewie okrył ubraniem ze skór. Jeszcze większy grzech ma ten, kto się takiemi częściami ciała bawi sam, albo z drugimi! Grzechu tego za nic w świecie nigdy nie popełniajcie, bo P. Bóg bardzo się nim brzydzi. — Przeczytaj VII. przykazanie! Jak nazywamy takiego, kto kradnie? Pamiętajcie jednak, że i ten grzeszy przeciw VII. przyk., kto coś znalazł albo pożyczył, a nie oddaje, kto chodzi na cudze gruszki lub śliwki, kto drugim psuje umyślnie ołówki lub pióra — więc nigdy tego nie róbcie! — Przeczytaj VIII. przykazanie! Takiego, który umyślnie mówi coś fałszywego, nazywamy kłamcą. Czy wolno kiedy kłamać? Przeciw któremu przykazaniu grzeszy każdy kłamca? — Przeczytaj IX. przykazanie! Przykazanie to zabrania nawet myśleć o rzeczach nieprzyzwoitych. Czego zabrania [1]) IX. przykazanie? — Przeczytaj X. przykazanie! Nietylko więc kraść nie wolno, jak zabrania VII. przyk., ale nie wolno nawet chcieć kraść, nie wolno zazdrościć bliźnim, że mają więcej różnych rzeczy niż my. Będziemy się o tem wnet uczyli, że Pan Jezus przykazał, abyście wy te 10ro Bożych przykazań lepiej jeszcze wypełniali niż żydzi, dlatego odmawiajcie je zawsze przy paciorku i nigdy nie róbcie tego, czego P. Bóg zabronił. [2])

To, co się działo na górze Synaj, macie wymalowane na tym obrazku. Jakich ludzi widać tu na dole? Jak się zwie ta góra? Co widzisz na górze? *Kto trąbi wśród chmury? *A kto przemawia z chmury? Co powiedział P. Bóg Żydów? Co Żydzi na to odpowiedzieli? Gdzie

---

[1]) Zalecamy wyraz „zabrania“ w miejsce „zakazuje“, bo znaczenie jest dla dzieci to samo, a unika się kłopotliwego przesłyszenia się dzieci i pomieszania „zakazuje“ a „nakazuje“.

[2]) Celem tego wyjaśnienia nie jest jeszcze wyrobienie dokładnych pojęć o każdem przykazaniu, bo na to będzie czas w następnym roku przy nauce katechizmu. Chodzi tylko o to, by dzieciom dać najprostsze wyobrażenie o przedmiocie każdego przykazania i w ten sposób oprzeć ich sąd sumienia na normie Objawionej. Zapobiega się przez to zarazem bezmyślnemu odmawianiu Dekalogu. W następnych miesiącach będzie jeszcze wiele sposobności do rozszerzenia tych wyobrażeń.

tn widać tablice z przykazaniami? Z czego były te tablice? Kto napisał na nich przykazania?

Żydzi zabrali potem Ziemię Obiecaną i w niej mieszkali. Dopóki wypełniali przykazania Boże, P. Bóg im błogosławił. Ale nieraz żydzi się psuli i obrażali P. Boga, a wtenczas P. Bóg ich karał. Wreszcie stracili żydzi swoich królów i musieli słuchać cesara rzymskiego. Wtenczas ulitował się P. Bóg i postanowił zesłać na świat Odkupiciela. — Gdzie mieszkali potem żydzi? *Czy żydzi słuchali zawsze P. Boga? Co ich wtenczas spotykało, gdy nie słuchali P. Boga? Kogo wreszcie całkiem żydzi stracili? Kogo musieli słuchać? Kogo wtenczas postanowił Bóg zesłać na ziemię?

Aplicatio. Co musieli robić żydzi przez 2 dni, zanim otrzymali 10ro przykazań? Tak i teraz ile razy nadchodzi wielkie święto, trzeba nietylko się umyć i ubranie mieć czyste, ale też trzeba przedtem pościć i modlić się, a Boga za grzechy przepraszać. Za miesiąc będzie u nas wielkie święto Bożego Narodzenia. Dlatego kilka tygodni przedtem w każdą środę i piątek będziecie pościli, bo to będzie adwent czyli przygotowanie na przyjście P. Jezusa. Największy post będzie w ostatni dzień przed Bożem Narodzeniem tj. we wilią Bożego Narodzenia. Kto czas adwentu [1]) spędzi pobożnie, temu w święto Bożego Narodzenia Dzieciątko Jezus bardziej pobłogosławi. Pomódlmy się o to i zmówmy paciorek. —

Tekst modlitw przez Kościół nakazanych.

Niewiele modlitw lub zbiorów prawd Bożych ma tekst przez Kościół Powszechny ściśle ustalony i przepisany wszystkim do memoryzowania od chwili przyjścia do rozumu. Należą do nich przedewszystkiem: Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, Dekalog, pięć przykazań kościelnych, dwa największe przykazania i siedm Sakramentów świętych. Wzgląd na jedność wiary i na posłuszeństwo należne Kościołowi każe być katolikowi nader skrupulatnym w przechowywaniu i nauczaniu formuł tych bez zmiany, usterki zaś spostrzeżone powinny być natychmiast usunięte. Usterek takich zauważyliśmy kilka nie w niemieckim lecz w polskim dodatku do podręczników nowych do nauki religii i sądzimy, że samo zwrócenie na nie uwagi wystarczy do ich usunięcia.

[1]) Mówić o czekaniu przez 4.000 lat byłoby przedwczesnem ze względu na to, że dzieci w 2gim roku nauki nie mają jeszcze wyobrażenia o tej liczbie. Dlatego też nie uczy się jeszcze o 4 niedzielach adwentu. Będzie na to pora w roku następnym.

Pierwsza zmiana dotyczy niestety przekładu... słowa Bożego, bo Modlitwy Pańskiej. Katechizmy nowe poprawiają słusznie wstęp: „Ojcze nasz, któryś jest w *niebie*“ [1]) na „w *niebiesiech*“ (in coelis), ale za to szóstą prośbę wyrażają: „I nie *wodź* nas *na* pokuszenie“ zamiast: I nie *wwódź* nas *w* pokuszenie“. Ponieważ niewłaściwą tę formę spotykamy w niejednej książce [1]), przeto obowiązani jesteśmy uzasadnić nasze twierdzenie.

Oryginalny tekst Pisma św. wyraża szóstą prośbę Modlitwy Pańskiej w tych słowach (Mat 6, 13): „Καὶ μὴ εἰσενέγκῃς ἡμᾶς εἰς πειρασμόν“, powtórzonych dosłownie w Ewangelii św. Łukasza (11, 4.), co *Vulgata* w obu razach przekłada: „Et ne nos *inducas in* tentationem“, a X. Wujek również w obu wypadkach tłómaczy: „I nie *wwódź* nas *w* pokuszenie“!

Do rozstrzygnięcia sprawy powinnoby to wystarczyć, dla illustracyi jednak dodajemy, że jest jedno jeszcze miejsce w Piśmie św., gdzie Chrystus Pan w podobny sposób mówi o tejsamej prawdzie, a to przy modlitwie w Ogrojcu. Czytamy we Wulgacie (Math. 26, 41): „Vigilate et orate, ne intretis in tentationem“ (w greckim tekscie: „γρηγορεῖτε καὶ προσεύχεσθε, ἵνα μὴ εἰσέλθητε εἰς πειρασμόν“), co X. Wujek również przekłada: „Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli *w* pokusę“. O temsamem upomnieniu Chrystusa Pana i w tejsamej formie czytamy w oryginale i w przekładach Ewangelii św. Marka 14, 18. i św. Łukasza 22, 40. —

Niemałej powagi zażywa jeszcze przekład katechizmu trydenckiego, dokonany przez X. Walentego Kuczborskiego. Catechismus Romanus ex decreto Concilii Tridentini przytacza Pismo św. według Wulgaty, X. Kuczborski zaś szóstą prośbę Modlitwy Pańskiej przekłada znowu zgodnie z Wujkiem: „I nie *wwódź* nas *w* pokuszenie“. (IV.).

Czyż można wobec tego obronić zwrot: „I nie *wodź* nas *na* pokuszenie“?

A nie jest to prosta różnica stylistyczna; kto nie zna tekstu właściwego, gotówby nawet wysnuć ztąd różnicę co do treści. Świeża bowiem forma: „I nie wodź nas na pokuszenie“ zdaje się wyrażać prośbę o to jedynie, by żadnych pokus Bóg na nas nie dopuszczał, tj. abyśmy byli wolni od pokus. Tymczasem należy wprawdzie modlić się o to, by nas Bóg chronił od silnych pokus, ale więcej jeszcze prosić mamy o pomoc Bożą ku temu, byśmy na pokusy, gdy przyjdą, się nie zgodzili,

---

[1]) Tak niedokładnie wyraża się i „Mała Historya Biblijna“ X. W. Wołcza na str. 99.

byśmy w nie nie weszli naszem zezwoleniem i upodobaniem, lecz trzymali je zawsze poza sobą.

Uczy tak wyraźnie *katechizm rzymski* (IV. 14): „Nie prosimy, abyśmy od pokus wolni byli, tylko aby nas Bóg w pokusach nie opuszczał“. Uzasadniając tę prawdę, dodaje, że „życie ludzkie jest pokusą na ziemi“, że „rzecz ta jest użyteczna i pożytek przynosząca ludzkiemu rodzajowi“ itd. „Czegóż więc tu prosimy? Abyśmy, kiedy nas P. Bóg opuści, ani przyzwalali na pokusy, będąc od szatana zdradzeni, ani im ustępowali, będąc niemi uciśnieni — lecz aby przy nas łaska Boga była, któraby nas w tych przygodach ożywiała i posilała, kiedyby nasze własne siły ustały“.

Sądzimy zatem, że przekład Modlitwy Pańskiej w nowych katechizmach powinien w tem miejscu uledz poprawce.

Drugiej poprawki wymaga przekład drugiego przykazania Dekalogu. W nowych katechizmach przykazanie to brzmi: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego *nadaremnie*“ [1]. W hebrajskim tekście Pisma św. czytamy: „Lo tissa et szem Jehowa Eloheka *laszszaw*“, coby znaczyło dosłownie „Non tolles nomen Jehowae Dei tui ob vanum“, albo „propter vane“, bo wyraz *szaw* jako rzeczownik znaczy vanitas, jako przysłówek zaś „vane“. Trafnie więc przekłada ten ustęp (Exod. 20, 7) Vulgata: „Non assumes nomen Domini Dei tui in vanum“, co Wujek słusznie tłómaczy: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga *na daremno*“. Jeden rzut oka wskazuje, jak wielkiej wagi jest owa różnica w stylizacyi. Teksty Wulgaty i Wujka wyrażają jasno myśl, że na marne, daremne (po staropolsku) rzeczy (in vanum) nie wolno Imieniem Bożem się posługiwać, przeciwnie zaś stylizacya „nadaremnie“ (frustra) wyraża chyba myśl: „Nie wzywaj Imienia Bożego bezskutecznie“ a więc n. p. nie módl się do Pana Boga, gdy nie możesz ręczyć, że to nie będzie skutecznem. Łatwo przyswoić dzieciom i ludowi stylizacyę błędną, ale kiedyś dobrze się księża namozolą, zanim ją i bałamutne pojęcia, które nasuwa, wykorzenić potrafią. Czyż nie lepiej poprawić to odrazu? — Przy IV. przykazaniu Boskiem opuszczono słowa; „abyś długo żył itd.“ Czy to ma być istotnie z korzyścią dla dzieci?

Przy przykazaniach kościelnych należałoby dodać „główne“, bo jest jeszcze wiele innych. Nagłówek zatem powinien brzmieć: „pięć głównych przykazań kościelnych“. — Drugie przykazanie wyrażano po polsku: „Mszy św. i kazania w niedzielę i święta z uczciwością i na-

---

[1]) Podobnie formułuje to przykazanie wspomniany podręcznik szkolny X. W. Wołcza na str. 28. —

bożeństwem słuchać". Wzmianka o kazaniu ma uzasadnienie historyczne w fakcie, że ongi kazanie bywało *zawsze* tylko podczas Mszy św., więc w nakazie słuchania Mszy św. mieścił się i nakaz słuchania kazania; dziś trzeba to wyszczególniać z osobna. Wyrażenia „z uczciwością i nabożeństwem" oznaczały dwa odrębne warunki: „uczciwe" tj. przyzwoite zachowanie się zewnętrzne, i „nabożne" tj. pobożne, ze skupieniem ducha, słuchanie Mszy św. Nowe katechizmy każą uczyć: „W niedziele i święta Mszy św. z należytem (!) nabożeństwem słuchać". Czy to ma być postęp? Czy nabożność istotna może być nienależyta?

Trzecie przykazanie kościelne formułowano nieraz zbyt obszernie, ale w każdym razie rozróżniano przynajmniej post ścisły od „abstinentia a carnibus", co możnaby wyrazić: „Posty nakazane zachowywać a w piątki i soboty od jedzenia mięsa się wstrzymywać". Nowe katechizmy skracają bardzo osnowę tego przykazania, bo uczą: „Posty nakazane zachowywać" i na tem urywają. Czyżby się miało zanosić na zniesienie abstinentia a carnibus w piątki i soboty? Wprawdzie rzut oka na sposób odżywiania się w restauracyach publicznych wskazuje, że tam ledwie jeden na stu wstrzymuje się w piątki od jedzenia mięsa, ale bądź co bądź o takim zamiarze Stolicy Apostolskiej nic dotąd nie słychać, więc i przykazania skracać nie należy.

Charakterystycznem jest również, że w dodatku prawd omawianych nie wymieniają nowe katechizmy wcale dwóch największych przykazań! A przecież właśnie te przykazania miłości najlepiej znać dzieci powinny, bo w nich wszystkie inne się mieszczą.

Zmieniają też nowe katechizmy tekst znanych sześciu prawd wiary. Pierwszą prawdę wyrażają: *„że jest jeden Bóg"*, zamiast jak dotąd: „że jest Bóg, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi". O jedności bowiem i troistości w Bogu uczy dopiero prawda trzecia, którą dotąd wyrażano: „że jest Bóg jeden w trzech osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Św., czyli Trójca Przenajświętsza". Nowe katechizmy mówią o jedności Bóstwa w pierwszej prawdzie, opuszczają wzmiankę o stworzeniu świata i Opatrzności Boskiej, a trzecią prawdę wyrażają w ten sposób: *„że są trzy Boskie Osoby: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Św."* Czy tak ma być lepiej? Wszak teologia uczy na podstawie Pisma Św., że właściwie *dwie* tylko prawdy znać trzeba necessitate medii: quod Deus sit... et quod remunerator sit! — Czwartą prawdę wyrażano: „że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia". Przekład nowych katechizmów brzmi w tem miejscu: „że druga Osoba Boska stała się człowiekiem, aby nas przez śmierć krzyżową odkupiła i wiecznie zbawiła". Tym razem tłómacze oparli się

przecież na starej ludowej formie zwyczajowej, ale zdaje nam się, że wspomniana poprzednio — również zwyczajowa — jest krótsza i łatwiejsza.

Tuż po sześciu prawdach jako osobny p. 6ty stawia Mały katechizm salcburski pytanie: „Co jeszcze powinniśmy umieć oprócz tych sześciu prawd"? — i odpowiada: „Oprócz tych sześciu prawd powinniśmy jeszcze umieć:

1) Skład Apostolski (był już w p. 4tym. D. R.);

2) Modlitwę Pańską (była w p. 2gim) i Pozdrowienie Anielskie (było w p. 3cim)!

3) Dziesięć przykazań Boskich i pięć przykazań kościelnych;

4) Siedm świętych Sakramentów;

5) Najważniejsze zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Pytamy: czy to nie wystarczyłoby w podręczniku dla katechetów? Czy i po co mają się uczniowie uczyć na pamięć p. 6go? Wprawdzie nagłówek zapowiada, że modlitwy te i prawdy (oraz 7 grzechów głównych i 4 rzeczy ostateczne) powinny dzieci już umieć, gdy przyjdą do szkoły ludowej, bo „powinny się (ich) uczyć na pamięć już w domu rodzicielskim", ale w naszych stosunkach galicyjskich jest to pium desiderium, z którego *ani w jednym wypadku* prawdopodobnie nie będzie można skorzystać.

Pod względem stylu nadmieniamy, że germanizmem trąci umieszczanie przymiotnika z reguły przed rzeczownikiem, np. „siedm świętych Sakramentów", zamiast: „siedm Sakramentów świętych" itp.

Wyrażamy nadzieję, że sprawa ta — prosta i łatwa a przecież nie bagatelna — doczeka się pomyślnego uregulowania.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Absencye szkolne w obec sumienia. Nie ulega wątpliwości najmniejszej, że uczeń, który z lenistwa nie idzie do szkoły, grzeszy w sumieniu; chodzi tylko o rozróżnienie, czy grzech ten jest ciężki, czy lekki.— Lenistwo z natury swojej jest grzechem lekkim, a ciężkim staje się wtenczas, gdy wynikło zeń zaniedbanie obowiązków stanu w rzeczy ważnej. Czy zaniedbanie lekcyj szkolnych jest rzeczą ważną? Tak i nie — według ilości owych lekcyj i według skutków, jakie ztąd płyną. Za karygodne opuszczenie 2—3 godzin szkolnych otrzyma uczeń w razie zdemaskowania notę z obyczajów zadowalniającą (zamiast chwalebnej) a może i kilka godzin karceru, więc ani doznanego zacofania się w nauce ani skutków szkolnych tego uchybienia nie można uważać za rzecz wielkiej wagi. Grzech był w tym razie lekki. Jasno przedstawia się sprawa i wtenczas, gdy uczeń z powodu karygodnego lenistwa opuścił kilkadziesiąt godzin szkolnych. Wskutek tego bowiem

pozostał w nauce znacznie w tyle za swymi kolegami i nie łatwo zdoła to wyrównać całkowicie (nie mówimy o wyłudzeniu zręcznem noty) przez późniejszą pilność; popełni więc grzech ciężki, chociażby mu się udało wywieść w pole przełożonych i zapewnić sobie bezkarność. Wiadomo także, że zarządy szkół, stwierdziwszy taką winę, karzą ją długim karcerem, notą z obyczajów niedostateczną (mniej odpowiednią lub naganną) a niekiedy i wykluczeniem ze szkoły. We wielu zakładach absentowanie się ucznia przez ośm dni bez zawiadomienia szkoły o przyczynie, powoduje wydalenie ucznia z zakładu, więc skutek bardzo poważny, z czego możnaby wnosić, że opuszczenie 35—40 lekcyj szkolnych z własnej winy jest niewątpliwie grzechem ciężkim.

Trudniej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o karygodne opuszczenie średniej liczby np. 10 lekcyj. Zacofanie się w nauce nie może być w tym razie wielkiem, a kary zań nie są jednolite. Znamy szkoły, w których uczeń i w tym razie otrzyma z obyczajów notę zadowalającą, ale znamy też wiele zakładów, które w takich wypadkach dają notę „odpowiedną", przez co uczeń w szkołach średnich traci uwolnienie od opłaty szkolnej, więc naraża rodziców na większą stratę materyalną. Ponieważ jednak in dubio favendum est reo, sądzilibyśmy, że takiego uchybienia nie należy jeszcze uważać za grzech śmiertelny.

W praktyce ze względu na poprawę ucznia trzeba dopytywać się bliżej o peccata ignaviae, więc o to, czy uczeń chodził kiedy do szkoły bez żadnego zgoła przygotowania się na lekcye i jak często to bywało, by poznać, czy wskutek tego nie zacofał się bardzo w nauce. Badać trzeba dalej, czy zwykł słabo tylko się przygotowywać, czy na lekcyach uważał, czy zadania pisemne starał się sam i na czas wyrabiać, a przedewszystkiem *ile godzin* szkolnych opuścił z własnej winy. Nie ręczylibyśmy, że przy znanej niekonsekwencyi słowiańskiej uczeń niezapytywany przy spowiedzi o te rzeczy, a zwłaszcza o ilość opuszczonych karygodnie lekcyj szkolnych, gotów to uważać za coś „mere poenale" a nie za sprawę sumienia, zaczem utrwaliłby się w złym nałogu i zwichnąłby może całe swe życie. Pytania i następne przestrogi spowiednika dadzą mu odczuć zgubność tej wady i pobudzą do usilniejszej pracy nad sobą. —

Nowe książki.

Kazania i Szkice XX. T. J. Tomu V. zeszyt 2gi. Kraków. 1901. Cena 80 ct.

Obfita i różnorodna treść zaleca nowy ten zeszyt cennego wydawnictwa. Kazania świąteczne i misyjne, egzorty szkolne i pogrzebowe, okolicznościowe przemówienia przy chrzcie dorosłych, przy ślubie, do pątników przybywających na odpust, łączą się ze sobą w doborową nader wiązankę. Wiele przedewszystkiem znachodzimy tu kazań X. Karola Antoniewicza, dotąd nie drukowanych, a tak praktycznych i wykończonych, tak pełnych to zapału porywającego, to gromów wstrząsających, to rzewności ujmującej za serce, iż na ich podstawie

można zrozumieć, dlaczego X. Karola zwano Apostołem Galicyi. Nie taimy, że dwutomowe wydanie jego kazań przez X. Jana Badeniego rozczarowało nas w swoim czasie niemało: toć to raczej szkice niż kazania, a takie jakieś suche, to górnolotne, iż nie można w nich doszukać się autora tylu rzewnych pieśni pobożnych! Kazania zawarte w zeszycie 2gim tomu V. wydawnictwa zbiorowego, a zwłaszcza nauka do młodzieży na urocz. św. Stanisława Kostki, robią całkiem inne wrażenie. W ogóle mówiąc zeszyt ten wartością swą wewnętrzną przewyższył wiele poprzednich.

Leon Świeżawski: Kusiciele ludu, sztuka w pięciu aktach, drukowana jako manuskrypt dla scen. Kraków 1901. u Anczyca i Ski str. 106 w m. 8ce.

Nie bez celu zapewne utwór ten nosi tytuł sztuki, skierowanej przeciw socyalistom, która w Krakowie wywołała znane burdy z ich strony. W rzeczywistości jestto dzieło o tendencyi wprost przeciwnej, idealizujące ludowców a karykaturujące stańczyków. Bohaterką jest nauczycielka ludowa, Marya Piasecka, która wprawdzie — co jest cechą ludowców — nie pomyślała o założeniu Kółka rolniczego lub Spółki reifeisenowskiej, w ogóle nie przyczyniła się niczem do ekonomicznego podniesienia ludu, lecz rozagitowała wieśniaków pod względen politycznym w nadziei, że przyczyni się tem do odbuwania Ojczyzny. Wpływowi jej poddaje się nauczyciel Wlazło, sierota serca szlachetnego, i Jan Popiel, młody szlachcic, krewny stańczykowskiej rodziny Mostowskich. O niego, jako narzeczonego Maryi, rozbijają się Mostowscy, pobudzają przeciw niemu matkę rodzoną, usuwają Maryę z posady nauczycielskiej itp. Ostatecznie akcya kończy się przyspieszoną śmiercią matki Janka i zwaryowaniem Maryi. Utwór ma jako praca sceniczna wartość niewielką, ale jest charakterystycznym, o ile odsłania tendencye ludowców. Nienawiść ku szlachcie kastowej a wysuwanie naprzód niemniej kastowego interesu chłopskiego, rozpoczynanie oświaty od szczytu tj. od polityki a nie od podstaw — świadczą, że ludowcy niczego się z dziejów męczeństwa Polski nie nauczyli, bo powtarzają po prostu hasła Towarzystwa demokratycznego z r. 1846, nie bacząc na fatalne skutki, jakie one już wówczas wydały. Samemi dobremi chęciami nie przysłuży się sprawie narodowej, lecz nawet zaszkodzi, jeśli braknie rozwagi i żmudnej a wytrwałej pracy organicznej, jeśli szczepić się nie będzie oświaty wszechstronnej i łączyć jej z przyzwyczajaniem do religijności, miłości bliźnich aż do poświęcenia się, sumienności, sprawiedliwości i pracowitości. „Kusiciele ludu“ nie uderzają na religię, ale się bez niej obchodzą, co gorsza jej praktyk nie znają. Raz jeden Marya Piasecka modli się wraz z ogrodnikiem, ale mówi: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi... I poczęła *się*... z Ducha Świętego“. Biedactwo! Nie umie nawet „Anioł Pański“ i przekręca fatalnie! Cóż dziwnego, że nie zdołą opierać oświaty na gruncie religijnym?!

Treść Nru 17go. X. Dr. A. Pechnik. Ostatnie dyskusye i uchwały sejmowe w sprawach szkolnych (na podstawie zapisków stenograficznych). — Ks. Dr. Jan Bernacki, kanonik katedralny. O Potopie. — Monachus. Egzorta na niedzielę 6tą po Trzech Królach. — (X.) Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach jedno i dwu klasowych. — Tekst modlitw przez Kościół nakazanych. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Nowe książki.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.